

Spis treści:

O pstrągach potokowych z górnej Wisły	1
Ryby świeże i nieświeże, czyli o podkładaniu ryb na zawodach ..	4
Typowe metody połowu pstrągów na Szczyrej	7
A propos prowokera	8
Muddler Minnow	8
"Puszczana muszka" na Bystrej	10
Jeszcze o jętce majowej	11
Śnięcie lipieni na Sanie	12
Czy pstrągi przystępują do tarła co roku?	12
Flywater	16
Jak dawniej łowiono pstrągi	16
Introdukcje ryb łososiowatych w Polsce	18
Zasługi dla wędkarstwa muchowego w Polsce:	
Maksymilian Nowicki	21
Who is Who w wędkarstwie muchowym w Polsce	23
Jak dawniej sporządzano wędziska	24

STAŁE TEMATY NIEKTÓRYCH NAJBLIŻSZYCH NUMERÓW:

- nr 1/96: lipienie Sanu (numer w dużej mierze poświęcony Sanowi i jego faunie wodnej), Cul de Canard (Kacza Dupa)
 - nr 2/96: lipienie Wdy, Woolly Bugger
 - numer specjalny (koniec 1995): Połów ryb z rodziny karpionowatych na sztuczną muchę (jelec, kleń, boleń, jaź, brzana, brzanka, świnka, leszcz, płoć, wzdrega, lin).
- Czytelnicy zainteresowani przekazaniem swoich obserwacji dotyczących tych tematów, mogą otrzymać na życzenie (korespondencyjnie) artykuł wprowadzający.

KLUBY MUCHOWE I TYPU SALMO W POLSCE C.D.

Gorąca prośba do wszystkich Salmo-klubów i klubów muchowych o przekazanie zwięzłej informacji o klubie.

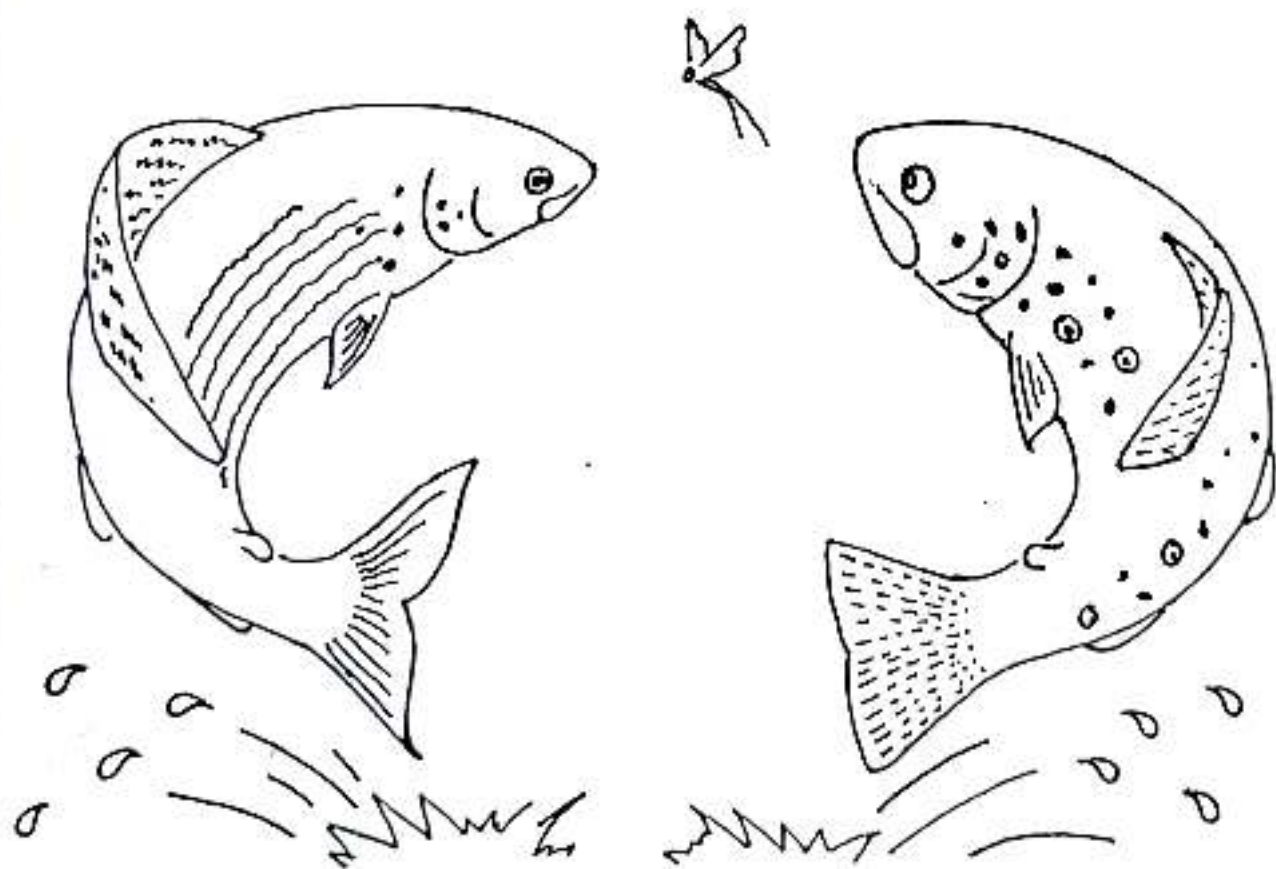
21. Salmo Klub przy ZO PZW w Białymstoku. Zał. wiosną 1990 r. Zresza ok. 35 członków. Prezes: Jerzy Łucki, ul. Ciepła 13/15, 15-472 Białystok.
22. Klub Mucharza "Czterdziestak" przy Kole PZW Sosnowiec-Miasto. Prezes: Zbigniew Rakoczy, ul. Kalinowa 159/38, Sosnowiec 41-208.
23. Klub Wędkarstwa Muchowego "Bukowa" przy kole nr 5 "Hutnik" w Stalowej Woli. Zał. w marcu 1995 r. Prezes: Robert Latosiński. Adres dla koresp. Józef Dąbrowski, Stalowa Wola 37-450, Al. J. Pawła II 15/141, tel. dom. 016-425638.

INFORMACJE HANDLOWE

Hurtownicy i sklepy wędkarskie mogą zamawiać książkę S. Ciosa "Co zjada pstrąg?" w Dziale Sprzedaży PWN, ul. Miodowa 10, Warszawa 00-251, tel. 6356854, fax 260950, 267163,

Redaguje: Stanisław Cios, Warszawa 00-768, ul. Kostrzewskiego 1m5, tel. pr. 6239176 (autor materiałów bez podpisu). Pismo ma charakter "Newsletter" i wychodzi kwartalnie. Można je otrzymać drogą pocztową, po uprzednim przekazaniu znaczków pocztowych o wartości 1.60 zł za każdy numer (również poprzednie).

Pstrąg & Lipień



nr 4 Październik - Grudzień 1995

O PSTRĄGACH POTOKOWYCH Z GÓRNEJ WISŁY

Kolejna edycja zawodów muchowych o Puchar Wisły, rozegrana w Wiśle na odcinku Ustroń-Skoczów, w dniach 13-14 maja 1995 pozwoliła mi zebrać dalszy materiał o odżywianiu i zachowaniu się pstrągów potokowych w tej rzece. Zawody zostały rozegrane w dwóch turach: w sobotę w godz. 16.00-19.00, oraz w niedzielę w godz. 9.00-12.00. Warunki połowu były trudne. W sobotę nastąpiło gwałtowne ochłodzenie, były burze, zaczął padać deszcz i poziom wody wolno zaczął się podnosić. Woda, zwłaszcza w niedzielę, była lekko przybrudzona. Decyzją Wojewody bielskiego w sezonie '95 wymiar ochronny pstrąga potokowego obniżono do 28 cm i taki wymiar obowiązywał na zawodach.

Startowało 145 zawodników. Komisji sędziowskiej zgłoszono 58 pstrągów (nie licząc dwóch zakwestionowanych przez mnie ryb ze stanowiska C34, o czym dalej w tym numerze P&L) oraz 31 ryb z pozostałych gatunków (głównie klenie - w tym sporo ładnych osobników ponad 40 cm, oraz kilka okoni i płoci). W odróżnieniu od poprzednich edycji było sporo pstrągów powyżej 30 cm, a wiele osobników miało 33-35 cm. Ta duża ilość ładnych (grubych) pstrągów o dobrej kondycji była dla mnie bardzo krzepiąca.

Rozkład złowionych ryb przedstawia się następująco (w nawiasie ilość innych niż pstrągi ryb z ustalonym wymiarem ochronnym) (sektor A - w Ustroniu, C - w Skoczowie, B - po środku):

	Sektory:	A	B	C
I tura		10 (2)	11 (1)	13 (22)
II tura		15 (0)	5 (0)	4 (9)

Już sama analiza rozkładu złowionych ryb dostarcza interesujących spostrzeżeń. Oto one:

1. Wyraźnie widać, że w warunkach, w których woda była jeszcze w miarę czysta, wszystkie sektory były równe pod względem ilości złowionych pstrągów. Gdy woda lekko przybrała i zmąciła się, najlepszy okazał się górny sektor, ponieważ jest tam relatywnie mniejsza woda, a w warunkach mętnej wody ryby są łatwiejsze do podejęcia (mniej płochliwe). To może tłumaczyć wyższą skuteczność wędkarską w drugim dniu zawodów w sektorze A, tym bardziej, iż nie wchodzi w grę różnice w żerowaniu.

2. Wyraźnie widać, że "biała ryba" występuje prawie wyłącznie w dolnym odcinku Wisły w okolicy Skoczowa. Zdecydowanie mniejsza ilość tych ryb w drugim dniu wynika z trudniejszych warunków połowu, oraz - a może przede wszystkim - z gwałtownego ochłodzenia ("biała ryba" jest zdecydowanie łatwiejsza do złowienia przy wyższej temperaturze, z powodu większej aktywności).

Z uwagi na raczej trudne i odmienne warunki połowu w obu turach raczej nie można porównać łącznej ilości złowionych pstrągów w sobotę i niedzielę (przypomnę, iż np. w 1987 w turze popołudniowej złowiono 8 pstrągów, a w dwóch rannych - tylko dwie ryby; patrz P&L nr 1/1993).

Warto też zwrócić uwagę, że nie złowiono ani jednego pstrąga źródlanego, mimo intensywnych zarybień w 1994 r. Prawdopodobnie przeżywalność źródłaka jest znikoma, głównie z powodu wysokiej presji wędkarskiej.

Do analizy zabrałem zawartość żołądków 56 pstrągów. Szczegółowe wyniki zawarte są w przedstawionej obok tabeli. Podstawowe wnioski wyłaniające się z analizy materiału, to:

1. Pod względem masy dominującym pokarmem były ryby. W odróżnieniu od poprzednich

lat zjadane były prawie wyłącznie strzeble. Trudno jest mi obecnie ocenić na ile warunki pogodowe (lub jakieś inne) miały na to wpływ.

2. Stosunkowo duży był udział bezkręgowców (w porównaniu do poprzednich lat). Stwierdziłem kilka ryb, które intensywnie żerowały wyłącznie na nich. Interesujące było dobre żerowanie powierzchniowe niektórych ryb w niedzielę (w czasie słabego deszczu!). Zjadane były głównie czarne muchówki o długości ok. 1 cm.

3. Stosunkowo wysoki był udział chruścików *Goeridae* (o długości do 1 cm; są one bardzo charakterystyczne z 2-3 większymi kamyczkami po bokach domku i z uwagi na znaczną masę, znajdują się wyłącznie na dnie), głównie u 2 ryb, świadczący o pobieraniu pokarmu bezpośrednio z dna.

Wnioski wędkarskie

Wnioski z tej analizy mają wartość szerszą, aniżeli tylko w odniesieniu do konkretnego przypadku zawodów na Wiśle.

1. W momencie podnoszenia się poziomu wody warto interesować się mniejszymi wodami, które normalnie mają czystą wodę, a w których ryby są bardzo ostrożne i płochliwe. To jest właśnie moment by im się dobrać do skóry, tym bardziej, że w większych wodach znacznie zmniejszają się szanse złowienia ryby.

2. W czasie deszczu i lekko przybrudzonej wody ryby wcale nie rezygnują z żerowania powierzchniowego (potwierdzają to moje dane również z innych wód).

3. W momencie silniejszego ochłodzenia oraz niekorzystnych warunków hydro-meteorologicznych, lepiej darować sobie polowanie z muchą na klenie i inne karpiołate. Lepiej jest wtedy wygodnie sobie sięść w fotelu, oraz delektować się dobrym koniakiem i lekturą P&L.

Tabela. Zawartość żołądków pstrągów potokowych złowionych w dn. 13-14.05.1995 w Wiśle na odcinku Ustroń-Skoczów (razem 56 ryb, w tym 4 z pustym żołądkiem) (l - larwa, p- poczwarka, pp - pływająca poczwarka chruścika, sub - subimago, im - imago).

ilość ryb:	I Tura		II Tura	
	razem	C34	C34	razem
	26	1	1	24
Chruściki				
<i>Hydropsyche</i> l	21	22	64	18
<i>Hydropsyche</i> pp	4			
<i>Limnephilidae</i> l	11			2
<i>Goeridae</i> l	30			1
<i>Sericostomatidae</i> ^{*)} l	3			13
<i>Leptoceridae</i> l		1		2
<i>Athripsodes aterrimus</i> l	2			2
<i>Psychomyia pusilla</i> l	5	8	9	4
<i>Lepidostoma hirtum</i> l			1	
l domkowe				2
Jętki				
<i>Baetis</i> l	27	9	3	26

<i>Baetis</i> sub	27		1	1
<i>Baetis</i> im	10			12
<i>Habroleptoides modesta</i> l	9			
<i>H. modesta</i> sub	6			
<i>H. modesta</i> im	2			
<i>Ephemera</i> l	1			
<i>Heptageniidae</i> l	1			1
<i>Ecdyonurus</i> sub	1			1
Muchówki				
<i>Chironomidae</i> l	21		2	26
<i>Chironomidae</i> p	243	39		266
<i>Chironomidae</i> im	113			3
<i>Simuliidae</i> im	1			
<i>Tabanidae</i> l	1			
<i>Tipulidae</i> l	2			
<i>Limoniidae</i> p	1			
<i>Amphinemura</i> (widelnica) l				1
<i>Dytiscidae</i> (chrząszcze) im	2			
<i>Zygoptera</i> (ważka) l	1			
<i>Sialis</i> (żylenice) l	2			2
<i>Erpobdella</i> (pijawki)	1			3
<i>Asellus aquaticus</i> (ośliczka)	18	2	6	4
Mięczaki				
<i>Ancylus fluviatilis</i>	2	66	11	1
<i>Lymnaea</i>	11			61
Bezkęgowce lądowe				
<i>Collembola</i> (skoczogonki)	1			28
<i>Formicidae</i> (mrówki)	2			2
<i>Hymenoptera</i> (błonkówki)	7			1
<i>Homoptera</i> (pluskwiaki)	2			
<i>Heteroptera</i> (pluskwiaki)	2			
<i>Diptera</i> l	1			1
<i>Diptera</i> im	424			140
<i>Muscidae</i> p	5			
<i>Coleoptera</i> im	10			2
<i>Araneae</i> (pajęczaki)	2			
<i>Lumbricidae</i> (dżdżownice)				2
Ryby				
<i>Phoxinus phoxinus</i> (strzeble)	26			24
<i>Cyprinidae</i> **)	1			
n. det.	5			6

*) większość to puste domki

***) prawdopodobnie kleń (układ zębów gardłowych 5-2)

RYBY ŚWIEŻE I NIEŚWIEŻE, CZYLI O PODKŁADANIU RYB NA ZAWODACH

W trakcie pobierania żołądków z pstrągów złowionych w I turze wyżej opisanych zawodów na Wiśle, stwierdziłem 2 ryby, których stan wskazywał, iż nie mogły zostać złowione w czasie przewidzianym na zawody (zawody trwały w godz. 16.00-19.00; analiza miała miejsce o godz. 20.10). Ponieważ większość osób, które były wówczas na zawodach (w tym sędziowie), z dużym zainteresowaniem odniosło się do moich wywodów na temat - po czym poznaje się nieświeżą rybę, postanowiłem szerzej naświetlić tę sprawę, mając nadzieję, iż poniższe informacje ułatwią wszystkim zainteresowanym (a zwłaszcza sędziom na zawodach) ocenę stanu świeżości ryb.

Skrzela. U ryb nieświeżych końcówki przybierają barwę brązową, a po pewnym czasie, całe skrzela są brązowe. Odstają od grzebieni, a na nich pojawia się rozlany mętny śluz.

Łuska. U nieświeżych pstrągów (w mniejszym stopniu u lipieni) łuski łatwo odchodzą od ciała. W zasadzie wystarczy ręka potrząść o ciało, by się przekonać o tym.

Skóra. U ryb nieświeżych skóra na brzuchu bardzo łatwo się rozpada (rozrywa), z powodu szybkiego rozkładu wnętrzości.

Mięso. U świeżej ryby jest jędrne. U starszej jest miękkie; pod naciskiem palca dołek wolno i niezupełnie wyrównuje się. Fibich nawet stwierdza, że *"U pstrągów trwa steżenie pośmiertne (zeszrywnienie) niekiedy całymi dniami i prawdopodobnie ustępuje dopiero z gniciem"* (ta sytuacja ma miejsce przy temperaturze ok. 0°C).

Jama ustna. U nieświeżej ryb po orworzeniu jamy ustnej śluz rozciąga się. U świeżych ryb zjawisko to nie występuje.

Jelita. U świeżej ryby są jędrne i grube. U nieświeżej są miękkie, cienkie i prawie przezroczyste. U świeżych ryb pokarm odchodzi od ścianek żołądka, u nieświeżych ścianki przybierają charakter śluzu i "łączą się" z pokarmem. Ponadto, u nieświeżej ryby w brzuchu pojawia się sporo śluzu ("wnętrzości pływają"), łatwo zauważalnego w momencie rozcinania ryby.

Ości. U nieświeżej ryby odchodzą od ciała, nawet bez dotyku palca.

Woreczek żółciowy. U nieświeżej ryby wokół woreczka pojawia się wyraźne żółte zabarwienie.

Wątroba. U świeżej ryby jest jędrna, czystej i jednolitej naturalnej barwy. U nieświeżej jest szarawa lub brunatno-różowa, oraz miękka.

Zapach. U nieświeżej ryby pojawia się charakterystyczny kwaśny zapach.

W sposób bardzo jasny i przejrzysty został opisany proces psucia się ryb w artykule "Ryby świeże i nieświeże" (Gosp. Ryb. 1949 nr 3: 22-23). Ponieważ sam nie potrafiłbym lepiej tego opisać, więc oddaję głos anonimowemu autorowi:

"Ryby są artykułem na ogół łatwo ulegającym zepsuciu, do czego przyczynia się w pierwszym rzędzie duża zawartość wody i ciał białkowych w mięsie rybnym oraz zmiana środowiska przebywania ryby (przeważnie zimna woda i przeważnie ciepłe powietrze). Rozkład mięsa rybnego po śmierci następuje daleko szybciej, aniżeli zwierząt ciepłokrwistych. Szybkiemu rozkładowi ulegają przede wszystkim białka i tłuszcze na skutek działalności drobnoustrojów oraz enzymów.

Enzymy znajdujące się w dużej ilości w tkankach ścianek, komórek i organach gruczołowych ryby, jeszcze po śmierci kontynuują swoje pomocnicze czynności przy przemianie materii. Po wydobyciu z wody ryba trafia w przeważnej części roku cieplejszą temperaturę powietrza, co tym bardziej powoduje zaburzenia w organizmie i przyspiesza działanie fermentów.

Po śmierci ryby pod względem swej przydatności odżywczej, przechodzi przez dwa okresy:

- 1) okres trwania tzw. teżca pośmiertnego, w którym mięso rybie nie podlega jeszcze działalności bakterii gnilnych, ryba zaczyna psuć się i jest to wskutek tworzenia się kwasu mlekowego,

- 2) okres po przejściu teżca pośmiertnego, w którym następują sprzyjające warunki dla rozwoju bakterii gnilnych, ryba zaczyna psuć się i jest po pewnym czasie niezdatna do spożycia.

Czas trwania teżca zależy od warunków w jakich nastąpiła śmierć ryby oraz od sposobu obchodzenia się z rybą po śmierci. Teżec mija szybciej u ryb śniętych i uduszonych, niż u zabitych, u ryb pogniecionych i mechanicznie uszkodzonych, niż u ryb ostrożnie przenoszonych. Ponadto, wydłużenie skrócenie okresu trwania teżca pośmiertnego powoduje ciepła temperatura otoczenia. Dlatego powszechnie stosuje się dla przedłużenia przydatności ryby do spożycia, przechowywanie śniętej ryby w temperaturze chłodzonej lub zimnej. W okresie trwania teżca ryba sztywnieje, elastyczne przy życiu mięśnie przężnieją, stają się jakby zdrewniałe. Po przejściu teżca, ryba znów mięknie. Powszechnie panujące mniemanie, że ryba zesztyniała jest już nieświeża i może zaszkodzić po spożyciu, jest mylne. Ryba taka nadaje się do jedzenia i nie zachodzą w niej szkodliwe przemiany. [...]

Proces psucia się ryb można opóźnić między innymi przez otwarcie jamy brzusznej. U ryb, wbrew powiedzeniu "ryba psuje się od głowy" (kto wymyślił taką niedorzeczność?) proces rozkładu rozpoczyna się od wnętrza.

Ale wróćmy teraz do praktycznego wykorzystania tych wiadomości dla celów wędkarskich, a zwłaszcza dla oceny faktu, czy ryba mogła zostać złowiona w czasie przewidzianym na zawody. W zasadzie, przy prawidłowym przechowaniu ryby - w koszyku lub w czystej tkaninie - żaden z wyżej opisanych objawów nie powinien nastąpić w czasie krótszym niż około 7-8 godzin, przy temperaturze powietrza poniżej 15°C. Kluczowymi elementami są tutaj: temperatura powietrza oraz dostęp do niego. Jeżeli ryba będzie przechowana np. w worku nylonowym, proces rozkładu ulega znacznemu przyspieszeniu. Tutaj pojawia się więc pierwsza sugestia - w czasie upałów nie wolno przetrzymywać ryb w woreczkach foliowych (naganna praktyka często stosowana w trakcie zawodów).

Drugą rekomendację, jaką pozwałam sobie przekazać komisjom sędziowskim, jest nieprzyjmowanie ryb z powyższymi objawami. Nawet jeżeli ryba została złowiona w trakcie zawodów, to przy prawidłowym jej przechowaniu, objawy te nie powinny wystąpić.

Przejdźmy teraz do konkretnych przypadków, które mam udokumentowane. W artykule "Uwagi o gospodarce pstrągowo-lipieniowej" (WW 1/1988) pisałem: "Rozgrywanie zawodów tylko na wodach z dzikimi lipieniami i pstrągami potokowymi zaczyna się mijać z celem, między innymi dlatego, że coraz silniejsza staje się pokusa podłożenia komisji sędziowskiej ryb złowionych wcześniej. W tym miejscu podam, że w czasie zawodów o "Puchar Podhala" 4 października 1987 roku wiele ryb, w tym od zawodników ze ścisłej czołówki, w sposób ewidentny kwalifikowało się do dyskwalifikacji z tego tytułu. Dopuszczenie mnie do analizy zawartości żołądków dopiero po zakończeniu pracy komisji sędziowskiej uniemożliwiło mi

złożenie protestu w odpowiednim momencie."

Przypadek "podłożonej" ryby wskazałem po zawodach o Lipienia Drawy (23.10.1988). W piśmie z dn. 2.11.1988, do Głównego Kapitanatu Sportowego PZW, pisałem:

"W dniu 23 października br. uczestniczyłem w zawodach muchowych o Lipienia Drawy. Po zawodach, jak zwykle, zabrałem do analizy żołądki złowionych ryb. Po analizie części materiału jeszcze tego samego dnia wieczorem w Poznaniu (wspólnie z uczestnikiem zawodów - Janem Pałką) okazało się, że ryby te pochodziły z innej rzeki niż Drawa. Bazując na dotychczasowych doświadczeniach z Pomorza, uważam że ryby te mogły pochodzić jedynie z rzeki o znacznym stopniu zanieczyszczenia, np. dobrej Piławy (Połączone) lub Dobrzyicy (lew. z Korytnicy poniżej Jaźwin, ale jest to tylko przypuszczenie, ponieważ nie dysponuje materiałem z tej rzeki). [...]

Na podstawie tej, kolejnej już sprawy, uważam, że należy podjąć działania dyscyplinujące, pozwalające zmniejszyć skalę tego zjawiska, w tym następujące:

1. Należy bezwzględnie zakazać zawodnikom poruszania się swoimi pojazdami [...]. Od tej zasady można by odejść (ale w sposób kontrolowany) jedynie w przypadku, jeśli organizatorzy nie dysponują odpowiednią ilością środków transportu. [dzisiaj stwierdzam, iż ten wymóg nie jest konieczny]

2. Należy szczególnie uważnie analizować, zwłaszcza od zawodników, którzy zajmują czołowe lokaty, a najmniejsze nawet podejrzenia powinny być podstawą do weryfikacji stanu wnętrza czy zawartości żołądka.

3. Należy bezwzględnie przestrzegać zasady przyjmowania wyłącznie ryb w bardzo dobrym stanie, nawet złowionych w czasie zawodów. Niestety, nadal jest wielu zawodników, którzy źle je przechowują, a ewentualna dyskwalifikacja powinna stać się bodźcem do nauczenia się również prawidłowego przechowywania ryb i w przyszłości uniknięcia nieporozumień.

4. Wprowadzić bardzo ostre kary organizacyjne w przypadku ujawnienia zawodników, którzy dopuszczają się takich wykroczeń."

Podalem też szczegółowe uzasadnienie uznania dwóch ryb jako pochodzących z innej rzeki:
"1. Na ogólną liczbę 76 lipieni pochodzących z Drawy z miesięcy wrzesień i październik, złowionych w latach 1985-88:

*- nie stwierdziłem ani jednego lipienia, który by nie pobierał larw chrzączki *Brachycentrus subnubilus*, a najmniejsza ilość stwierdzona w żołądku wynosiła 4 osobniki;*

*- tylko u 15 ryb nie występował pluskwiak *Aphelocheirus aestivalis*;*

*- tylko w żołądkach 11 lipieni znalazłem larwy *Hydropsyche*, w łącznej ilości 17 osobników;*

*- nie znalazłem ani jednego osobnika pijawki *Erpobdella*.*

2. W żołądkach obu zakwestionowanych lipieni:

*- znajdowało się aż 46 całych larw *Hydropsyche*, oraz wiele nie uwzględnionych w tej liczbie ich niestrawionych fragmentów (głowy i skleryty tułowiowe);*

*- znajdowały się dwa osobniki pijawki *Erpobdella*."*

Decyzja podjęta przez GKS przypominała wylanie dziecka z kąpielą - postanowiono nie zaliczać Lipienia Drawy do oficjalnych imprez PZW. Dowiedziałem się o tym dopiero w 1993 r. Wydaje mi się, iż jednak lipieniom i rzece wyszło to na dobre.

Kolejne 3 przypadki opisałem w P&L nr 1/1994. Nie byłem w stanie wskazać osoby, która przedłożyła wątpliwe ryby, ponieważ nie wiedziałem od kogo pochodzą. Dopiero na tegorocznej edycji Puclaru Wisły, dzięki wydatnej pomocy ze strony Komisji Sędziowskiej

(po zmierzeniu każda ryba otrzymała numerkę ze stanowiskiem wędkarza), mogłem od raz zakwestionować wątpliwe ryby (posiadały prawie wszystkie objawy opisane wyżej).

Na poparcie faktu, że te ryby nie mogły zostać złowione w czasie i miejscu przewidzianym na zawody, mogę przytoczyć również zawartość ich żołądków (podane są we wcześniejszym artykule). Miejsce, w którym ryby zostały rzekomo złowione jest bardzo charakterystyczne - jest to tuż poniżej ujścia ścieku z oczyszczalni w Skoczowie (na prawym brzegu, ok. 1.5 km poniżej ostatniego mostu drogowego w Skoczowie); wylew następuje pośrodku długiego odcinka wolno płynącej wody. Zawartość żołądków była również wyjątkowa, ale nietypowa dla omawianego miejsca. Z dużym prawdopodobieństwem mogę wskazać, iż te dwa pstrągi zostały złowione na dłuższej bystrzynie w okolicy Skoczowa lub poniżej. Wskazują na to: - wyjątkowa duża ilość larw *Hydropsyche* i przytulika *Ancylus fluviatilis*, które nie tylko nie mogą się rozwijać liczniej poniżej ujścia ścieku (przytulik np. wymaga czystej wody), ale na tak krótkim odcinku jaki jest poniżej wylewu z rury, nie jest się w stanie rozwinąć tak duża populacja tych bezkręgowców, by pstrągi mogły zjeść ich tak dużo. Proszę zwrócić uwagę, że w pozostałym materiale występują małe ilości *Hydropsyche*, a prawie wcale przytulika.

- występowanie larw chrzączki *Psychomyia pusilla*, który jest charakterystyczny dla dolnych odcinków górskich rzek.

Reasumując, Komisje Sędziowskie powinny zwracać większą uwagę na stan przedkładanych ryb, a w razie najmniejszych wątpliwości należy zasięgnąć opinii kompetentnej osoby. Należy wprowadzić obowiązek oznaczania wszystkich ryb przyjętych przez Komisje Sędziowską, w celu umożliwienia kontroli "anty dopingowej" oraz wniesienia ewentualnych odwołań. Tylko zrozumienie i współpraca ze strony organizatorów zawodów i Komisji Sędziowskiej mogą sprzyjać przestrzeganiu elementarnych zasad rywalizacji sportowej, czego efektem w dłuższym okresie będzie podniesienie rangi imprezy oraz poziomu kulturalnego wędkarzy.

[Podaję jeszcze dwie inne starsze pozycje z naszej literatury, bo nie znam nowszych; nie sędzę by jednak w ciągu minionego wieku uległ zmianie sposób psucia się ryb:

1. Fibich S. bez daty (ale nie przed rokiem 1907). Ryby jako środek spożywczy i ich oględziny policyjno-weterynaryjne. s. 44.

2. Lenkiewicz B. 1937. Przechowywanie i przewóz śniętych ryb. Związek Organizacji Rybackich R.P. wyd. nr 5, s. 26]

TYPOWE METODY POŁOWU PSTRAGÓW NA SZCZYREJ Janusz Wysokiński

Jakiś czas temu postanowiłem powędkować na rzece mojej młodości - Szczyrej, tak jak to robiłem kiedyś, tzn. z małą obrotówką pod prąd. Ale czy to już nie te czasy, czy też koledzy Heńka Gębskiego skutecznie penetrują rzekę, za każdym razem byłem bez brań. Dlatego też, kiedy zobaczyłem jakiegoś staruszkę pasącego krowy nad brzegiem rzeki, postanowiłem zagadnąć - jak tam jest z rybami. Usłyszałem, że owszem są, ale "Panoczek to jakoś tak nietypowo łowi". No cóż, przeleciało mi po myśli, zaraz dowiem się o robaczkach, sznurach i Bóg raczy wiedzieć o jakich jeszcze TYPOWYCH metodach.

- "A jak trzeba łowić?" - zdecydowałem się jednak zapytać.

- "Takiego dużego to najlepiej na suchą muszkę z wieczora" - padła odpowiedź.

Gdyby wtedy ktoś zrobił zdjęcie mojego wyrazu twarzy, to główna nagroda w niejednym konkursie fotograficznym gwarantowana.

A PROPOS PROWOKERA

Zbigniew Kawalec

Sądzę, iż prowoker (jako ponęta, przynęta, wabik) jest to bardzo dobra nazwa ogólna. Na marginesie tej nazwy warto zwrócić uwagę, że w języku wędkarskim przyjęły się nazwy twister i ripper dla grupy miękkich przynęt, które pochodzą od nazw firmy Mister Twister (dla przynęty Tail Grub) i od produktu firmy DAM - ripper (imitacja gumowej ryбки z poprzecznym ogonkiem; w USA określa się ją "shad").

Warto też zwrócić uwagę, że na stałe do arsenału wędkarza muchowego weszły mikrowoblery, błystki bezkorpusowe (np. Hildebrandt), mikrojigi i mikrocykady. Powstały też nowe przynęty - w Anglii pod wpływem polowu na wodzie stojącej, w USA - dzięki wędkarstwu muchowemu na morzu, oraz łowieniu szczupaka i bassa. Pięknego dwuczęściowego mucho-woblera, imitującego okonia, opracował Maciek Berta.

Poniżej podaje ważniejsze terminy, szeroko stosowane w literaturze angielskiej i amerykańskiej, a dotyczące sztucznych much, które bliskie są pojęciu prowokera:

Waggy - streamer z ogonem na wzór rippera,

Fly Tail - streamer z ogonem na wzór twistera,

Popper - duże streamery (jeżeli w ogóle można je nazwać streamerami), na wzór woblerów powierzchniowych,

Booby - streamery z oczkami z pianki, oraz cała grupa muszek z pianki,

Lead Eyes - muszki na wzór jiga, z oczkami z ołowiu,

Bead Head - muszki na wzór mikrojiga, z główką miedzianą, tzw. złotogłówki,

Epoxy Minnows - muszki imitujące ryбки, na wzór woblerów tonących,

Rubber Legs - duża grupa muszek, u których tzw. nogi wykonywane są z paska gumy,

Dog Nobbler - najprostsza forma mikrojiga na haczyku muchowym + ogon z marabuta

Łowienie w wodach stojących wytworzyło sporo imitacji dużych organizmów (np. żaba, mysz, rak) oraz wiele wzorców much fantazyjnych, zwłaszcza na bassy i szczupaki, do wielkości nawet #10/0. Firma Tiemco produkuje właśnie taki haczyk - Pike Fly Hook.

Czy jest jakieś logiczne wyjaśnienie skuteczności prowokera? Wydaje mi się, że działanie prowokera na ryby - przez ruch, barwę i wielkość - jest identyczne, jak działanie reklamy na człowieka w aspekcie rywalizacji rynkowej. Jemy nasz chleb powszedni, ale opakowanie jakiegoś produktu prowokuje nas do zakupu (może to atawizm - zbieractwo), albo - nie jesteśmy głodni, a sięgamy po atrakcyjnie opakowane chrupki i napychamy się aż do niestrawności. Nad wodą są różki owadów, a u człowieka - bankiety, rauty, imieniny i święta. U ryb okres godowy, a u człowieka - stałe podkreślanie waloru atrakcyjności, zmiana stroju kształtowana przez urodę i reklamę. Jest to oczywiście bardzo rozległy temat dla socjologa i przyrodnika, jednak warto zwrócić uwagę jak często dajemy się złowić na nowe opakowanie.

[Od redakcji: Podobnie ma się sprawa z terminologią w innych językach. Na przykład w j. włoskim na woblery mówi się "rapala", bez względu czy są to woblery Rapali, DAM-a, czy też Gębale, Piskorze lub Ciosówki.]

MUDDLER MINNOW

Muddlery to grupa dużych sztucznych muszek, posiadających jedną wspólną cechę - charakterystycznie wykonaną główkę (albo może nawet szerzej - przednią część muszki - z

sierści zwierzyny płowej, najczęściej sarny) z rozchodzącymi się do tyłu pasmami włosia. Rodowód muchy sięga początku lat 50-tych, a jej autorstwo jest przypisywane Don Gapenowi z Minnesoty (USA). Jego intencją było stworzenie imitacji pewnej bardzo pospolitej rybki, nazywanej w niektórych rejonach USA muddler (*Cottus cognatus* - bliski krewny naszego głowacza), również żyjącej przy dnie wśród kamieni. Nazwa "muddler" wzięła się od zwyczaju rybki rozbełtania piasku i osadów dennych. Nazwą "minnow" natomiast w Ameryce Północnej określa się wszystkie drobne rybki.

Choć pierwotna wersja miała na celu imitowanie głowacza, nieoczekiwanie sam autor szybko odkrył, iż odpowiednio wykonana muszka może być stosowana nie tylko jako streamer. Może być również nimfą (małe rozmiary), a nawet suchą muszką, zwłaszcza w okresie intensywnego żerowania na pasikonikach i szarańczy, a nawet w okresie wylotu jętki majowej. Stworzył więc rodzinę bardzo wszechstronnych much, co w zasadzie należy do rzadkości w wędkarstwie muchowym.

Opis oryginalnej wersji Dapena zawarty jest w książce W. Węglarskiego (muszka nr 185). Sam zaś techniczny opis wykonania muddlera jest na str. 56-58. Dzisiaj istnieje wiele wersji muddlerów i każdy wędkarz robi swoją własną i niepowtarzalną wersję, przy zastosowaniu szerokiej gamy materiałów.

Tutaj skoncentruję się na niektórych aspektach praktycznego zastosowania muddlerów. Zaczniemy od muddlera jako imitacji głowacza. O ile nie mam uwag do powszechnie przyjętych poglądów, że muddlery są łowne, oraz że powinny być prowadzone przy dnie, o tyle raczej pozwalam sobie wyrazić wątpliwość czy prowadzenie muszki szybkimi skokami (nawet do pół metra długości) rzeczywiście naśladuje ruchy głowacza. Prawdą jest, że głowacz wykonuje krótkie "skoki", ale są one krótkie (po kilka lub kilkanaście centymetrów) i przy samym dnie, czynione w dodatku jedynie w momencie spłoszenia lub zagrożenia. Po drugie, wbrew powszechnemu mniemaniu, w zdecydowanej większości naszych wód głowacze raczej rzadko stanowią istotny składnik pokarmu pstrągów. W dodatku bywają zjadane głównie wiosną. Moje doświadczenie z głowaczami nieco odbiega od informacji przedstawionych przez K. Łatę (Głowaczowe muchy. WP 1/1995), który pisze *"Wielkość much odpowiada wielkości jednorocznych głowaczy, które są przez pstrągi zjadane najczęściej."* Znalezione przeze mnie głowacze w żołądkach pstrągów, to głównie dorosłe osobniki, o długości 7-10 cm (tzn. co najmniej 2-letnie). Taką też wielkość pozwolę sobie proponować Czytelnikom, jako odpowiadającą realnej wielkości zjadanych głowaczy.

Kolejną kwestią jest pływalność muszki. Otóż niewielu wędkarzy zauważa, że muddlery jako streamery nie chcą się zatopić, bo sierść posiada dużą wyporność, oraz między nią zbierają się pęcherzyki powietrza, które dosyć długo tam pozostają. Co więc wymyślono - dociążenie muszki ołowiem. W ten sposób, z pięknej i eleganckiej muszki stworzono ceglówkę, która - parafrazując znane powiedzenie ("ma pani nóżki jak sarenka") - spada na wodę jak sarenka.

Ostatnia sprawa to muddler jako sucha muszka. Jest to znakomita muszka, którą wrzuciłbym do worka typu "impresjonistycznych". W zasadzie swym wyglądem niczego nie przypomina, ale znajdując się na powierzchni wody potrafi sprowokować nawet największe ryby, zwłaszcza te, które mają ochotę na jakiegoś pojedynczego dużego chruścika, co się często zdarza w przypadku imagines *Limnephilidae*, lub większego owada lądowego.

"PUSZCZANA MUSZKA" NA BYSTREJ

Grzegorz Kobus

Każdy kawałek wody, na którym łowimy, ma swoją specyfikę i nie wszystkie znane oraz opisywane metody połowu, przynęty i zanęty będą tak samo skuteczne. Wędkarze, którzy próbowali łowić na muszkę na Bystrej, uchodzącej do Wisty koło Kazimierza Dolnego, również po serii doświadczeń wypracowali dość skuteczną metodę połowu przy użyciu suchej muszki. Można ją nazwać "na puszczańską muchę". Nie ma ona jednak wiele wspólnego z powszechnie stosowanymi metodami połowu na muszkę na typowych rzekach górskich.

Charakter Bystrej w okolicy Nałęczowa sprawia, że od kija muchowego lepszy okazał się długi kij teleskopowy, pozwalający pozostawać wędkarzowi w ukryciu. Podobnie nie był konieczny sznur muchowy, ponieważ niewiele jest miejsc, gdzie można wykonać skomplikowany rzut muchą.

Nie ma też możliwości brodzenia w wodzie. Wędkarze nie kładli muszki na wodę licząc, że trafi się pstrąg, lecz puszczała ją lub kładli w miejscu, w którym stał pstrąg i systematycznie zbierał z powierzchni wody płynące jętki oraz sporadycznie inne muchy. Nad wodę wysunięty był tylko kij (najlepiej w kolorze brązowym lub zielonym) i często jedynie głośne pluśnięcie, zebranie sztucznej muszki było sygnałem do zacięcia, bo krzaki zasłaniały pole widzenia. Najczęściej muszkę puszczało się ok. 1-2 m powyżej stanowiska pstrąga. Czasami na kolanach lub czołgając się podchodziliśmy do wody aby położyć muszkę w wybrane miejsce.

Zdarzało się, że wkładaliśmy pod gałęzie końcówkę kija i 30-40 cm żyłki aby dotrzeć do niedostępnych i zakrzaczonych miejsc.

Na muszkę na opisaną metodę łowiło nas około dziesięciu z Nałęczowa i Lublina. Sztuczne muszki najczęściej robiliśmy sami doświadczalnie dobierając kolory i pióra. Najpospolitsza muszka miała ogonek z pióra wrony lub bażanta, jeżynek z piór koguta, a skrzydelka z dzikiej kaczki.

Często spotykaliśmy się nad wodą w tym samym gronie i każdy miał dobre wyniki. Zdarzały się nawet komplety. Największe sztuki dochodziły do 1,2-1,5 kg, a takie po 0,6-0,7 kg nie były rewelacją. W górnym odcinku rzeki złowiony został nawet źródlak o masie 1,2 kg.

Łowiliśmy dość intensywnie, ponieważ wylot jętki [prawdopodobnie jętki majowej - przyp. red.] i połów na muszkę nie trwał dłużej niż 15-20 dni w ciągu roku, na przełomie wiosny i lata. Wyniki połowu można uznać za dobre, mimo, że jak to najczęściej bywa - największe osobniki zostawały w wodzie. Złowienie jednak pstrąga o masie ponad kilograma, w bardzo trudnym muchowym łowisku, należy niewątpliwie uznać za sukces.

Naszą muszkarską "partyzantkę" opisuję w czasie przeszłym, gdyż dzisiaj to już naprawdę historia. Wielu z nas należących do Koła "Pstrąg" w Nałęczowie oraz kilku wędkarzy z Lublina zastanawia się co się stało z rzeką. Dlaczego z roku na rok jest coraz mniej jętki i dlaczego pstrągi nie zbierają muchy. Być może zmieniły się warunki w Bystrej lub w jej otoczeniu. W każdym razie, od 1982 r. systematycznie pogarszały się wyniki połowów zarówno na muszkę jak i na błystki obrotowe i woblerki.

W ostatnich latach na muszkę nie łowimy wcale. Jeżeli już coś się trafi to jedna ryba na 30 jest wymiarowa. Minęły czasy, kiedy drzewa nad wodą oblepione były jętkami, a wieczorami sznury jętek płynęły po powierzchni wody. Dzisiaj w okresie wylotu pływająca jętka spotyka się raz na godzinę i pstrągi nie dają się oszukać. Tak więc przeważnie łowimy

na spinning a wyniki są bardzo mizerne.

Pozostały wspomnienia o podchodach z biciem serca do głośno zbierającego dużego potokowca, którego znanym sobie fortem potrafiłmy skusić naszą "puszczaną muszką". Natura zmienia wszystko wokół i w sferze naszych marzeń pozostaje powrót do tych wieczorów nad Bystrą i do naszej niekonwencjonalnej metody połowu pstrągów.

Myślę, że prawdziwi muszkarze nie uznają naszej metody połowu za profanację wędkarstwa muchowego. Po prostu wszyscy szukamy najskuteczniejszych metod i jeśli przestrzegamy regulaminu i łowimy zgodnie z etyką wędkarską, to opisaną metodę należy uznać po prostu za jeszcze jedną próbę dostosowania metody do warunków.

JESZCZE O JĘTCE MAJOWEJ

Zbigniew Kawalec

Mam doświadczenia z jętką majową (JM) z trzech rzek: Bystrej, Bystrzycy Lubelskiej i Sanu. Poniżej podaję ciekawsze informacje.

BYSTRA. Najlepsze wyniki na suchą JM miałem na Bystrej. Na początku lat 80-tych łowiliśmy na duże imitacje JM spuszczone wodę przy pomocy tzw. "smyczy". Dużo później (pod koniec lat 80-tych) łowiliśmy normalną muchówką, lecz wtedy skuteczniejsze od JM - chociaż płynęły rzeką - były małe (#12-16) muszki typu oliwka. Smycz był to zestaw dowiązany do wędki spinningowej, składający się z muszki i krótkiego przyponu przywiązanego do odcinka grubej linki muchowej AFTM #8, 9 lub 10, o łącznej długości równej wędzisku, co pozwalało na wstawienie muchy w najbardziej nawet zakrzaczone miejsca. Sami doszliśmy do tego sposobu łowienia.

BYSTRZYCA LUB. Łowią tam od początku lat 90-tych - na suchą JM, a jeszcze więcej na mokre wersje, zwłaszcza: Wet Spinner Green Drake #12, Grey Drake #10 oraz Hackle May #10. Oprócz pstrągów, w maju i na początku czerwca na mokrą JM trafiały się też lipienie, płocie, a nawet kielbie!!!

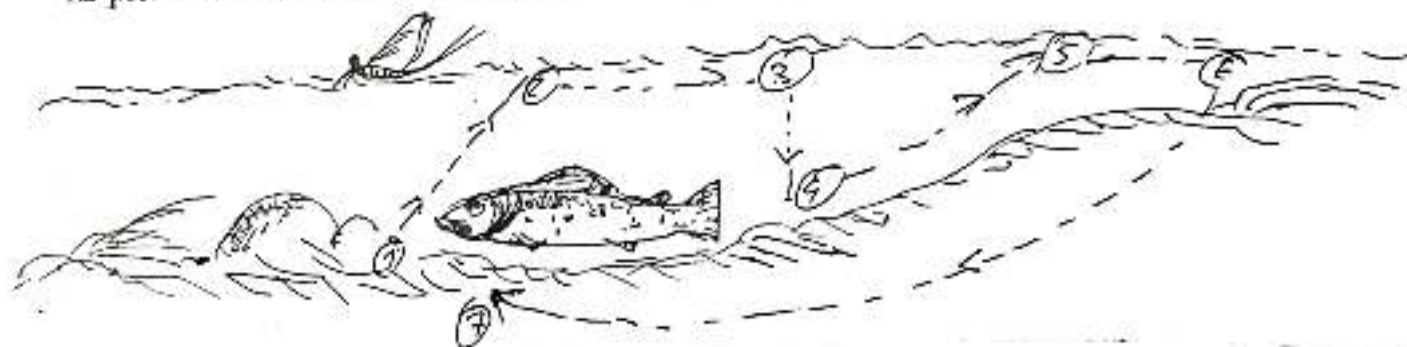
SAN. Na Sanie miałem efekty tylko na wersje mokre: Gray Drake, Hackle May i Mayfly Nymph, wszystkie #8-10. Raz przyciąłem też główacicę, lecz po długim holu spadła z haczyka.

Podaję konstrukcję Mayfly Nymph na którą miałem najlepsze wyniki: haczyk: #8, tułów: beżowa wełna lub chenille, ogonek: ok. 10 promieni z marabuta (beżowy w brązowe prążki), jeżynka: jeden nawój szyjnego pióra kury grizzly lub marabut (jak ogonek), główka: bardzo mała z sarny, strzyżona jak muddler. O skuteczności tej muszki świadczy haczyk wytarty (przez ryby) do białości.

Na płani w Bachławie, bliżej prawego brzegu, raz miałem ciekawą przygodę z żerującym dużym potokowcem. Wychodzi regularnie do sptywających JM. Przez 2 godziny wytrwale z kolegą podajemy mu suchą JM. Bez rezultatu, choć wydaje się, że bierze lub jest zainteresowany naszymi muszkami. Nie wytrzymuje nerwowo i wychodzę na brzeg. Kolega nadal podaje mu muszkę.

Przypatruję się rybie dokładnie. Pstrąg żeruje w dziwny sposób. Podnosi się do płynącej żywej jętki (poz. 1 i 2 na poniższym rysunku) i płynie "na wstecznym biegu" (poz. 2-3) razem z nią około 1.5 m. Następnie opada na dno (poz. 3-4), mucha go mija i płynie jeszcze

jakiś metr, po czym teraz pstrąg ją dogania (poz. 4-5), a następnie bije w nią ogonem (poz. 5). Jętka odpływa na rozkołysanej wodzie i dopiero teraz pstrąg ją bierze (poz. 6) i wraca na pierwotne stanowisko (poz. 6-7).



Teraz muszka kolegi pojawiła się nad pstrągiem. Cała ceremonia się powtarza, z tym, że gdy pstrąg bije ogonem w muszkę, to muszka tonie a pstrąg wraca na stanowisko (zdegustowany?). Mogę tylko dodać, iż imitacja była wykonana perfekcyjnie, a muszka podana i prowadzona wręcz wzorowo.

W tym miejscu spędziłem pół dnia schowany w cieniu na brzegu. Obserwowałem jeszcze trzech dobrych muszkarzy. Bez efektu. Brakowało mi tylko kamery, by uwiecznić to fascynujące zachowanie się pstrąga i dzielnie walczących muszkarzy.

ŚNIĘCIE LIPIENI NA SANIE

Zbigniew Kawalec

W lipcu tego roku łowiłem na Sanie. Było upalnie, a poziom wody był niski. Po złowieniu jednego krótkiego lipienia delikatnie go odhaczyłem i wypuściłem. Z początku stał obok mnie, później jednak obrucił się brzuchem do góry i padł. Tego dnia, w godz. 15.00-18.00 obserwowałem ok. 10 krótkich martwych lipieni, które przepłynęły obok mnie. Zostały zapewne złowione i wypuszczone przez wędkarzy łowiących powyżej mnie.

Koledzy! Łowienie lipieni w takich warunkach mija się z celem. Darujmy sobie łowienie ich w tym czasie i w takich warunkach. Oszczędźmy te ryby! Co nam po martwych lipieniach.

CZY PSTRAGI PRZYSTĘPUJĄ DO TARŁA CO ROKU?

S. Cios: Wiosną tego roku, w czasie pobytu w Lędyczku nad Gwdą, Heniek Gębski (dla niewtajemniczonych - najlepszy znawca górnej Gwdy) po którymś kolejnym piwie w miejscowej restauracji zadał mi pytanie - *Tyś jest uczony. Powiedz mi czy pstrągi przystępują do tarła co roku. Bo ja mam podejrzenia, że ...*. Pytanie trochę mnie zaskoczyło. Co prawda bez trudu przypominałem sobie wyniki badań Sakowicza nad trocią wdzydzką, oraz cykl rozrodowy u troci wędrowniej i łososa bałtyckiego, ale zagadnienie to tak mnie zaintrygowało, że postanowiłem poszperać trochę w literaturze. Poniżej podaje więc znalezione przeze mnie informacje w tym względzie dotyczące ryb szlachetnych (oraz klenia), zarówno z Europy, jak i z Ameryki północnej. Sądze, iż mogą one zainteresować szersze grono wędkarzy, oraz stanowić inspirację do poczynienia własnych obserwacji.

Salmo trutta - pstrąg potokowy, jeziorowy i morski

Najważniejsze informacje w tym względzie to:

- Sakowicz (1961) o troci wdzydzkiej (samicach): "Można raczej przypuszczać, że pewna ich część wypoczywa po odbytych tarłach i ma roczną a może nieraz dłuższą przerwę w procesie rozmnażania. Pogląd ten potwierdzają dorosłe osobniki troci o srebrzystym ubarwieniu (ryby żerujące) wyławiane z jeziora jesienią w okresie tarła i wczesną zimą. Miejscowi rybacy takie okazy nazywają mnichami. Wśród nich zauważono nawet kilka poznałkowanych osobników czyli takich co do których istniała pewność, że odbyły tarło w roku poprzednim."

- Chelkowski (1969) o troci wędrownej rzek pomorskich (Rega, Parsęta, Unieście, Grabowa, Słupia): około 22% osobników przystępuje do tarła po 2 latach od poprzedniego. Aż około 30% to są samce, podczas gdy u ryb niepauzujących - tylko ok. 7% to samce.

- Bachman (1991): w potokach, w których jest niewiele pokarmu, pstrągi potokowe mogą wycierać się co drugi rok.

- Runnstrom (1957) w przypadku troci jeziorowej z j. Rensjon (Szwecja): na 19 znakowanych troci - 4 odbyły tarło w następnym roku, 13 dopiero po dwóch latach (pozostając w tym czasie w jeziorze). Jedna ryba - dopiero po 4 latach.

- Arvidsson (1935) o troci z j. Vattern (Szwecja): na 42 znakowane ryby - 11 przystąpiło do tarła po roku, 20 - po 2 latach, 7 - po 3 latach, 3 - po 4 latach, a 1 dopiero po 5 latach.

- Campbell (1979) o pstrągach jeziorowych rasy "ferox" w Szkocji: znaczna długowieczność i rozmiar, mogą wynikać z późnego dojrzewania (są więc mniej podatne na drapieżnictwo oraz na choroby). Podaje, że w j. Windermere odłowiono 12 pstrągów (dł. 47-62 cm), w okresie październik-grudzień, które nie miały produktów płciowych.

- Kennedy i Fitzmaurice (1971): również stwierdzili dorosłe pstrągi w jeziorach w Irlandii, ale już po jednym tarle, bez gonad - nawet osobniki 8-letnie (dł. 58 cm).

***Salmo salar* - łosoś**

Chrzan (1967) wyróżnił trzy grupy łososi drawskich, w zależności od długości okresu pobytu w morzu po tarle:

1. z krótkim okresem morskim (po tarle spłynęły do morza w zimie i wróciły do rzeki tego samego roku pod koniec lata lub na początku jesieni). Pomiedzy jednym i drugim tarłem przebywały w morzu 6-9 miesięcy. Ta grupa jest najliczniejsza - 43% osobników.

2. ze średnim okresem morskim (po zejściu do morza spędziły w nim całe lato i zimę, czyli około 1 roku). Ta grupa ryb przebywa około 1 roku w morzu i stanowi 36% osobników.

3. z długim okresem (przebywają w morzu ok. 1,5 roku). Stanowią 21% ryb.

Jokiel (1958) analizując populację łososa wiślanego nie stwierdził występowania długich kilkuletnich przerw między wędrówkami tarłowymi (ale jego materiał badawczy nie był liczny).

Salmo clarki

Scott i Crossman (1973) podają, że te pstrągi mogą się rozmnażać co dwa lata.

Salvelinus namaycush

W wielu pracach ichtiologii podkreślają, iż u tego gatunku, żyjącego w jeziorach, dorosłe osobniki często nie przystępują do tarła co roku. Poniżej podaje wybrane ciekawsze informacje w tym względzie:

- Magnin i Clément (1978): samice nie odbywają tarła co roku; prawdopodobnie tylko jedna trzecia samiec go odbywa (czyli co trzy lata).

- Johnson (1972)⁴⁾: tylko 33% dorosłych osobników w j. Keller dojrzewało w roku.

- Miller i Kennedy (1948)* - tylko 36% dorosłych samic przystępowało do tarła w Wielkim Jeziorze Niedźwiedzim.
 - Kennedy (1954)*: w Wielkim Jeziorze Niewolniczym - 50% dorosłych samic przystępowało do tarła.
 - Bond (1975)*: w jeziorze Kaminuriak - do tarła przystąpiło 67% samic powyżej 25 lat.
- *) dane za Healeyem (1978)

Salvelinus confluentus

Bjornn (1991) podaje, że również u tego gatunku z zasady ryby nie przystępują do tarła co roku.

Salvelinus alpinus - palia jeziorowa

Scott i Crossman (1973) podają, że samice przystępują do tarła co 2 lub 3 lata, rzadko co roku, z wyjątkiem populacji w południowym zasięgu występowania gatunku.

Również Johnson (1991) podaje, że u palii w ciągu życia trwającego średnio 15 lat, tarło ma miejsce 2-4 krotnie, co oznacza, że każdorazowo w tarle uczestniczy tylko 5-10% populacji.

Sparholt (1985) podaje, że w wodach Grenlandii przynajmniej u dużych osobników, tarło nie odbywa się co roku, lecz co kilka lat (bo gonady nie są rozwinięte).

Salvelinus malma

Scott i Crossman (1973) podają, iż u północnych populacji nie wszystkie osobniki podejmują wędrówkę tarłową i nie przystępują więc do tarła co roku.

Thymallus arcticus - lipień arktyczny

Jedynie dane jakie znalazłem, dotyczące naszego lipienia, wskazywały na coroczne odbywanie tarła. Inaczej jest natomiast u lipienia arktycznego. Scott i Crossman (1973) oraz Michiel (1989) podają, iż prawdopodobnie nie wszystkie osobniki przystępują do tarła co roku.

Leuciscus cephalus - klen

Hellawell (1971) podaje, że w rzece Wye w Wielkiej Brytanii klenie nie zawsze przystępowały do tarła co roku (cytuje on jeszcze dwóch innych badaczy, którzy na podstawie braku gonad u niektórych dorosłych samic, postulowali, iż niektóre klenie nie przystępują do tarła co roku).

WNIOSKI EKOLOGICZNE

Podjmując próbę wyciągnięcia szerszych wniosków, pragnę zwrócić uwagę na następujące kwestie:

1. W literaturze wielu badaczy opowiedziało się za małą ilością pokarmu, jako podstawową przyczynę wydłużonego okresu między kolejnymi tarłami. Na dowód wskazuje się, iż jest to zjawisko pospolitsze w przypadku populacji północnych (arktycznych), które poddane są odmiennym okresom światła, krótszemu okresowi wegetacyjnemu, i przebywają więc w mało produktywnych wodach. O ile można się zgodzić, iż ilość pokarmu może mieć związek z możliwością produkcji gonad, o tyle sama ta teza nie wyjaśnia wszystkiego. Jako przykład można tu podać populację troci wdzydzkiej, która ma pod dostatkiem pokarmu (o czym świadczy bardzo dobre tempo wzrostu ryb), a jednak okres między tarłem jest wydłużony.

Prawdopodobnie w grę wchodzi więc inne czynniki.

2. Wśród nich może być bardzo duża plastyczność ryb, która ma na celu między innymi zapobieżenie możliwości wyginięcia populacji w wyniku jednego nieudanego rozrodu (w tym miejscu zwracam uwagę, iż u pospolitej jętki majowej - *Ephemera* - są cykle rozwojowe od 1 do 3 lat, co m.in. ma właśnie na celu zapobieżenie katastrofie w przypadku niekorzystnych warunków pogodowych w czasie okresu wylotu).

3. Pewnym poparciem dla powyższej tezy jest fakt, iż większość ryb, które rzadziej przystępuje do tarła, osiąga duże wymiary. Wynika to z faktu, iż są one mniej podatne na choroby, presję ze strony innych drapieżców i spadek kondycji, spowodowane przejściem przez tarło. Stąd jest bardzo możliwe, że część populacji wytwarza osobniki, rzadziej przystępujące do tarła, ale będące w lepszej kondycji fizycznej, dającej lepszą (większą) i w większych ilościach ikrę.

4. Zwracają uwagę informacje o wydłużonym okresie głównie w przypadku samic.

WNIOSKI WĘDKARSKIE

Czy znajomość tego zagadnienia posiada praktyczną wartość w wędkarstwie? Wydaje mi się, że tak.

1. Po pierwsze, wiedza o ewentualnym niepodejmowaniu wędrówki tarłowej przez pewną część populacji pstrągów pozwala przewidzieć rozmieszczenie ryb w rzece/zbiorniku. Jest to szczególnie istotne w przypadku połowu pstrągów w zimie, kiedy większość ryb po tarle żeruje bardzo chimerycznie. Osobniki nie podchodzące do tarła mogą natomiast żerować bardziej intensywnie i może się opłacać polowanie na takie właśnie osobniki.

2. Skoro część ryb nie przystępuje do tarła, to teoretycznie okres ochronny dla tych osobników jest niepotrzebny. Chciałbym jednak zobaczyć gospodarza wody, który odważy się podjąć taką decyzję, nawet w przypadku posiadania odpowiedniego rozeznania.

Tak więc drogi Heńku, twoje przypuszczenia są jak najbardziej podstawne, tym bardziej, że wszystko wskazuje, iż pstrągi w górnej Gwdzie zachowują się jak forma jeziorowa. Sądzę, iż twój instynkt rybacki może naprowadzić cię na dalsze interesujące obserwacje.

Literatura:

1. Arvidsson G. 1935. Märkning av laxöring i Vättern. Rept. Inst. Freshwat. Res. Drot. 4: 1-16.
2. Bachman R.A. 1991. Brown trout. W: Trout. Stolz J, Schnell J. (red.). Stackpole Books, Harrisburg, str. 208-228.
3. Bjornn T.C. 1991. Bull trout - *Salvelinus confluentus*. W: Trout. Stolz J, Schnell J. (red.). Stackpole Books, Harrisburg, str. 230-235.
4. Chełkowski Z. 1969. Pogłowie troci (*Salmo trutta trutta* L.) przez przymorskich Pomorza. Przeg. Zool. 13: 72-91.
5. Chrzan F. 1967. Biologiczna charakterystyka lososia (*Salmo salar* L.) z rzeki Drawy, oparta na badaniu łusek. Prace MIR, ser. A, 15: 153-191.
6. Healey M.C. 1978. The dynamics of exploited lake trout populations and implications for management. J. Wildl. Manag. 42: 307-328.
7. Hellawell J.M. 1971. The autoecology of the chub, *Squalius cephalus* (L.), of the River Lugg and the Afon Llynfi. Freshwat. Biol. 1: 135-148.
8. Jokiel J. 1958. Losoś (*Salmo salar* L.) rzeki Wisły. Roczn. Nauk Rol. 73-B-2: 159-213.

9. Magnin E., Clément A.-M. 1978. Croissance, reproduction et régime alimentaire des touladis *Salvelinus namaycush* (Walbaum) du Nord Québec. Nat. Can. 105: 1-17.
10. Michiel P. 1989. North America's Arctic grayling. W: Broughton (red.) Grayling - the fourth game fish. The Crowood Press. str. 141-156.
11. Runnström S. 1957. Migration, age, and growth of the brown trout (*Salmo trutta* L.) in Lake Rensjön. Rept. Inst. Freshwat. Res. Drot. 38: 194-246.
12. Sakowicz S. 1961. Wędrowki troci (*Salmo trutta morpha lacustris* L.) w jeziorze Wdzydze. Roczn. Nauk Rol. 93-D: 703-730.
13. Scott W.B., Crossman E.J. 1973. Freshwater fishes of Canada. Bull. Fish. Res. Bd Can. 184.
14. Sparholt H. 1985. The population, survival, growth, reproduction and food of arctic char, *Salvelinus alpinus* (L.), in four unexploited lakes in Greenland. J. Fish Biol. 26: 313-330.

Zbigniew Kawalec: Skłonny jestem przypuszczać, że również w Bystrzycy Lubelskiej pstrągi nie przystępują do tarła co roku. Moją tezę opieram na następującym fakcie. Otóż jest tam niedługi odcinek rzeki między dwoma spiętrzzeniami i pstrągi nie mogą do niego migrować z góry lub dołu. Jest tam tarlisko, przy którym przez dwa lata z kolegami dyżurowaliśmy by chronić ryby na tarle. W 1994 r. (ok. Wszystkich Świętych) na tarle widzieliśmy 5 par i jednego pojedynczego egzemplarza. Tymczasem w tym roku z tego odcinka złowiono ponad 20 wymiarowych ryb, tj. dużo więcej niż ilość obserwowana na tarlisku. Skąd się wzięły? Nie sądzę by odbyły tarło w innym miejscu, bo nie bardzo było gdzie. W innym czasie - może, ale jest to mało prawdopodobne.

FLYWATER

Marcin Lewandowski

Książka pod tym tytułem ukazała się w Stanach Zjednoczonych pod koniec ubiegłego roku. Jest to dzieło niezwykle, stworzone z potrzeby serca. Stworzone obiektywnie i pisarską pasją. Takie książki powstają raz na sto lat. Przechodzą do historii literatury niezwyklej, niecodziennej. Literatury magicznej. Nie sądzę, byśmy doczekali się polskiej edycji tej książki, choćby dlatego, że jakkolwiek dotyczy ona wędkarstwa muchowego, to próżno szukać w niej fachowych porad i recept na sukces. Ta książka to przyroda, zapach i szum przyrody. Ta książka to hołd złożony naturze przez ludzi przesiąkniętych szacunkiem dla środowiska. Dla jego piękna i poezji. Nie codziennie trafia się dzieło, które zawiera w głowie, zmienia wartości, dodaje otuchy i ochoty do życia.

Flywater - w jednym słowie zawarta jest olbrzymia przestrzeń, ogromne obszary ludzkich doświadczeń, proza codzienności, echo minionych wydarzeń. Nie znajdziemy w języku polskim właściwego słowa. Łowiący ryby wędką będą to rozumieli najlepiej. Sądzę, iż mimo, że książka jest napisana przez m. uszkarzy, to każdy czytelnik znajdzie w niej fragment dla siebie.

Flywater - to przecież obszar naszych spotkań, naszych poglądów. Filozofii i pokory wobec natury. Nie ważne jaką wędką łowisz bracie. Ważne żebyś pamiętał, że stojąc nad wodą jesteś zaledwie częścią krajobrazu, tak jak ryba, woda, skała i drzewo. O tym jest ta książka. Temu jest poświęcona i dlatego powstała. Flywater napisali: Grant McClintock, Mike Crockett i Jack Hemingway. Dziękuję wam za to.

JAK DAWNIEJ ŁOWIONO PSTRĄGI

W artykule *Łowienie pstrągów wędką*, pióra autora kryjącego się pod inicjałami C.J.K.,

opublikowanym w piśmie Łowiec (1882-V,9:137-139) znajdujemy ciekawe informacje o sprzęcie i sposobach połowu pstrąga w XIX wieku. Poniżej przytaczam ciekawsze fragmenty artykułu.

„...Drugą częścią wędki jest sznur, którego jeden koniec przymocowany jest do cieńszego końca pręta, drugi zaś opatrzony haczkami żelaznym. Sznur ten bywa skrecony z samego tylko białego włosienia końskiego, lub przeplatany jedwabiem, albo też jedwabny w górnej połowie, przymocowany do pręta, w dolnej zaś z włosienia. [...] Sznur może być dowolnej długości, nie dłuższy jednak, jak 5 do 6 metrów, zresztą dłuższy odpowiedniejszy, bo może być użyty w obszerniejszych przestrzeniach wodnych, w węższych zaś w miarę potrzeby około pręta nawinięty. Grubość sznura stosuje się do wagi ryby, która ma być łowiona, zbyt gruby płoszy pstrąga. W górnej swej części powinien być sznur grubszy, więc niech się składa z 12 włosieni, dolny zaś z 6 lub 8. Niektórzy rybacy przymocowują u końca sznura kieszeczkę barania, wyglądającą jakby struna, i do niej przywiązują haczek. Przy imitowanych, sztucznych owadach haczek jest zawsze do cienkiej, trwałejszej kieszeczki uwiązany. Włosień do sporządzenia sznura należy brać zawsze z żywego konia, z niez żywego pod ciężarem złowionej ryby łatwo się przerywa.[...]

W braku żywej przynęty używaną bywa sztucznie robiona w postaci owadów, bądźto w fabryce lub też ręką. W tym celu nawija rybak na haczku włóczękę, i umocowuje do niej małe ptaszki piórka kolorów takich, jakie w tej porze mają, gdy nad wodą jako żywe się unoszą.[...]

Łowiąc za pomocą ponęty z much lub innych owadów, nie puszcza się nigdy całego sznura, z haczkami do wody, lecz podnosząc i spuszczać haczek kieruje się nim tak, iżby się zdawało, że owad żywy dotyka powierzchni wody i znowu się unosi.[...]

Gdy pstrąg się łowi, czuje się to zaraz, pociąga bowiem sznur, i pręt u góry się wygina. Często nie bywa sznur przymocowany do pręta, lecz przez małe kółko do ręki sprowadzony, w takim razie jeszcze łatwiej daje się czuć zahaczenie pstrąga. Złowione na wędki nocne ryby zbiera rybak nad rankiem, musi jednak baczyć, aby kto nie podpatrzył i wcześniej go nie wyręczył. Pstrąga można łowić cały dzień, najskuteczniej wszakże od świtu do 10ej ranej i popołudniu od 4ej godziny, bo wtedy pstrąg najgłodniejszy i za pastwą się upędza. Wędki nocne zakładają się z zachodem słońca. Cisza i dzień pogodny wielce przyczyniają się do pomyślnego połowu. Dobrą jest także pora po deszczu chwilowym. Gdy woda metna, używa się do wędki dziennej robaka, gdy czysta muchy i owadów. Jeżeli niebo zachmurzone i wiatr lekko marszczy powierzchnię wody, wtedy najpomyślniej się łowi z sztucznym owadem, nie należy jednak wtedy często wyjmować i wpuszczać wędki. Gdy się uczuje, że pstrąg zahaczony, nie trzeba gwałtownie wędki z wody wyciągać, lecz szarpnąć sznurkiem, aby haczyk mocniej się wbił, z wolna rybę do brzegu przyciągać. W skutek nagłego szarpnięcia często się sznur przerywa i nie tylko pstrąg, ale i haczek przepada. W każdym razie trzeba mieć zapas haczków. Ponieważ pstrąg jest ostrożny i podejrzliwy i dobrze się w koło rozpatruje, przeto zbliżać się trzeba do wody wolno i uważnie. Strój rybaka najodpowiedniejszy szary lub zielony, jako mniej rażący. Na ulowioną rybę najodpowiedniejsze są kosze niewielkie, podłużne, zawieszane na pasie przez plecy. Często uwiązuje się na jednym sznurze w odstępach niezbyt od siebie odległych dwa lub trzy haczki, jeden nad drugim na krótkich sznureczkach. Z tych haczków górny jest zwykle największy.

Oto krótki rys sposobu łowienia pstrąga. Ma ten połów zapalonych zwolenników, ale też i zawziętych przeciwników szczególnie ze względu zdrowia. Prawda, iż niewaga, nieostrożność, długie przebywanie nad wodą lub w wodzie wywołuje złe skutki, ale rozważna i umiarkowana taka czynność, dostarcza wiele przyjemności, i może nawet stać się namiętnością."

INTRODUKCJE RYB ŁOSOSIOWATYCH W POLSCE

Z uwagi na wyjątkowo duże znaczenie gospodarcze ryb lososinowatych, na całym świecie próbuje się aklimatyzować różne gatunki. Również i w Polsce od dawna czynione są takie próby. Powszechnie znane są blaski i cienie aklimatyzacji krajowych gatunków w nowych wodach (głównie troci jeziorowej i głowacicy) lub tych egzotycznych (teczaka i źródłaka), prowadzone zwłaszcza w ostatnich latach. Mniej natomiast wiadomo o innych gatunkach, które dawniej próbowano wsiedlić, lub które "otarły" się o nasze wody, ponieważ te próby zakończyły się fiaskiem. Warto więc znać losy tych historycznych prób. Oprócz nich opisuje więc tutaj niecodzienne eksperymenty przeprowadzane na rodzimych gatunkach.

Thymallus arcticus baicalensis - lipień bajkalski

Ten gatunek został sprowadzony do Czechosłowacji w 1959 r. Wpuszczono go do zbiornika zaporowego Dobsina (na rzece Hnilec), w którym zaaklimatyzował się dobrze. W latach 1971-1972 hodowano go w ośrodku zarybieniowym Hynčice koło Braumowa (ok. 10 km od granicy polskiej) w dorzeczu Ścinawki (dorzecze Nysy Kłodzkiej). W Polsce miał się przejściowo pojawić w 1973 r. kiedy w wyniku zniszczenia stawów hodowlanych przez powódź, część narybku przedostała się do wód otwartych (A. Witkowski, 1989. Introdukowane ryby w polskich wodach i ich wpływ na środowisko. Przeg. Zool. 33: 583-598).

Oncorhynchus tshawytscha - czawycza (w naszej dawnej literaturze nazywany lososiem kalifornijskim)

Z inicjatywy rządu amerykańskiego, w latach 70-tych ub. stulecia towarzystwa rybackie w Europie otrzymywały co roku bezpłatnie ok. 100.000 ikry tego gatunku. W listopadzie 1879 r. Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie otrzymało (również bezpłatnie) 9.000 ikry od Niemieckiego Towarzystwa Rybackiego w Berlinie, którą umieszczono w zakładzie rybnym w Słotwinie nad Rabą. Z tej ikry wylęgło się 7.500 łososiąt, które wpuszczono do następujących wód:

* Wisły pod Wawelem (2.000 szt.); w dniu 4 lutego 1880 r. Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Fryderyk i Arcyksiężna Izabella raczyli własnoręcznie wpuścić pierwszą partię narybku.

* Koszarawy i Soły pod Żywcem (100 szt.), w styczniu 1880 r.

* Skawy poniżej ujścia Stryszawki (100 szt.), w marcu 1880 r.

* Kamienicy pod Nowym Sączem, do Łososiny pod Laskową i do Dunajca pod Czchovem (razem 4.900 szt.)

Ponadto po 100 szt. wsiedlono w dorzeczach Dniestru i Prutu, oraz tyleż przekazano do Rumunii. (Dane za M. Nowickim, 1880, Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie, Warszawa, druk. J. Noskowskiego, 27 str.).

Oncorhynchus gorbuscha - gorbusza

Introdukcja gorbussy w zlewisku Morza Bałtyckiego została przeprowadzona przez ZSRR. Wiosną 1973 r. do rzeki Windawy (na Litwie) wpuszczono 300.000 sztuk narybku. Łososie porozlaziły się po całym Bałtyku. W 1975 ryba ta zaczęła wstępować na tarło do niektórych rzek, głównie tejże Windawy. Jednakże, prawdopodobnie tarło nie udało się, ponieważ w późniejszych latach nie zauważono już tej ryby.

Gorbussa była poławiana przez rybaków również w naszych morskich wodach przybrzeżnych, ale niestety, chyba nie stwierdzono jej w żadnej z naszych rzek. Notatka na temat tej akcji ukazała się w *Gospodarce Rybnej* 7/1976.

[*Nota bene*, od 1956 r. gorbussę próbowano wprowadzać w zlewiskach Morza Barentsa i Białego. Na przełomie lat 50-tych i 60-tych łowiono osobniki z tych zarybień (nawet na wędkę!) w rzekach wpadających do Morza Północnego, w tym w Wielkiej Brytanii.]

Salmo trutta m. lacustris - troć jeziorowa

Z trocią jeziorową przeprowadzono ciekawe badania, wpuszczając ją do rzek przybrzeżnych i jezior górskich.

W latach 1950-55 do Redy wpuszczono 149.800 półpalczaków troci oraz 37.090 palczaków (Chrzanowski F., WW, 8-9/56). W 1953 r. do Łeby wpuszczono 60.000 narybku letniego (Chrzanowski F. Warunki intensyfikacji gospodarki łososiowej w rzece Łebie. *Gosp. Rybna* 7/1957).

Wiosną 1960 r. wpuszczono do Zatoki Gdańskiej koło Krynicy Morskiej 1636 smoltów znakowanych dwuletnich troci. W latach 1961-63, kiedy dysponowano dużą ilością ikry i wylęgu troci wdzydzkiej duże ilości smoltów wpuszczono do Zatoki Gdańskiej i do rzek wpadających do Bałtyku. Badania te miały na celu wyjaśnienie problemu - czy malejąca liczebność troci wiślanej będzie można uzupełnić przez zarybianie Bałtyku smoltami troci jeziorowej. Dzięki oznakowaniu ryb stwierdzono, że troć wdzydzka zachowywała się i przyrastala w morzu podobnie jak troć wędrowna. Jedyna różnica sprowadzała się do tego, że o ile wszystkie pozakowane trocie wędrowne na tarło wróciły do miejsca wpuszczenia, o tyle wśród troci jeziorowej było sporo ryb, które weszły do innych cieków (miały więc problemy ze znalezieniem macierzystej wody). (Backiel T., Bartel R. O efektach zarybiania smoltami troci na tle wyników ich znakowania. *Rocz. Nauk Rol.* 1967, 90-H-3:365-388).

Wpuszczono też troć do 9 jezior w północnej Polsce. Zarybiono nią dopływy jeziora Wadąg (woj. olsztyńskie). W 1960 wpuszczono 19.500 sztuk wylęgu do wód na terenie woj. szczecińskiego. Niedawno rozpoczęto zarybianie trocią wdzydzką dorzecza Czarnej Hańczy (j. Wigry), w oparciu o dawne przekazy o istnieniu tam przedtem troci jeziorowej.

Ponadto trocią zasiedlono 13 zbiorników zaporowych, m.in. na Czarnej Przemszy, na Sole, w Przeczycach, Wapienicy i Goczałkowicach. Wsiedlono ją także do Dunajca powyżej zbiornika zaporowego w Rożnowie; dzięki znakowaniu, udało się stwierdzić, że ryby spłynęły aż do morza i zachowywały się jak troć wędrowna, a w zbiorniku nie odłowiono ani jednego osobnika [Epler P., Bieniarz K. Wyniki wpuszczenia znakowanej troci jeziorowej - *Salmo trutta morpha lacustris* (Linnaeus, 1758) do Dunajca. *Rocz. Nauk Rol.*, ser. H, 1974-96(2):37-46].

Pod koniec XIX w. (1881 r.) trocią jeziorową (sprowadzoną zapewne z Alp) zarybiono również niektóre jeziora tatrzańskie (na pewno Morskie Oko).

W zasadzie żaden z tych eksperymentów z trocią jeziorową nie przyniósł trwałych pozytywnych efektów (z różnych przyczyn, w tym z powodu nadmiernej presji wędkarskiej).

Salmo trutta m. trutta - troć wędrowna

W 1964 wypuszczona narybek troci anadromicznej do zamkniętych jezior zbąszyńskich, w których dojrziała do rozrodu nie schodząc do morza. Określano ją "trocią lubuską". (J. Paladino, Gosp. Rybna 12/1975).

Salmo salar - forma osiadła (niewędrowna) łososia nazywana **sebago** (lub ouananiche) (w naszej starej literaturze określana amerykańskim łososiem jeziornym)

Pod koniec XIX w. sprowadzono z Ameryki Północnej tę jeziorową formę łososia i wpuszczono zaledwie 774 osobniki do górnej Wisły. Nowicki pisał (Zarybianie wód Galicji i źródlowisk Wisły. Tyg. Rol. 1884. nr 52), że w 1883 r. "...rybiarnia arcyks. Albrechta w Wistach otrzymała w darze od niemieckiego Tow. ryb. 934 sztuk ikry i uzyskała z niej 774 rybek, które chowa się w osobnym stawku umyślnie dla nich przyrządzonym nad źródłowym potokiem Wisły."

Prof. Staff w roku 1910 pisał o tym eksperymencie (O wprowadzaniu nowych gatunków ryb. Okólnik Rybacki nr 114: 238-253): "Dlaczego tym łososiem, zamieszkującym w ojczyźnie swej jeziora, u nas właśnie zarybiano źródła Wisły, pojąć nie mogę".

Ten gamnek łososia hodowano również na Pomorzu. Borne pisał (Distribution of American fish and fish-eggs by the German Fishery Association. Bull. US Fish Comm. 1885-5:261-263), że od roku 1883 łososie dobrze rosły w ośrodku blisko Oliwy (k/ Gdańska), oraz w stawku koło Friedrichshuld (donniemuje, że chodzi o m. Bożanka k/ Miastka, choć nazwa Frierichshuld odpowiada również m. Wyszczesław k/ Kamienia Pomorskiego).

Salvelinus fontinalis - pstrąg źródłany

Pstrąga źródlanego sprowadzono do Polski na przelomie wieku z krajów sąsiedzkich. Później sprowadzono go w 1964 z Kanady i ponownie w 1973 z Czechosłowacji, w mniemaniu że jest to palia jeziorowa. Dopiero w 1977, po przeprowadzeniu badań, okazało się, że sprowadzony materiał to nie palia, lecz stary dobry znajomy źródlak.

W listopadzie 1929 wpuszczono pewną ilość znaczonych pstrągów źródłanych i potokowych do Bałtyku (ok. 2 mil morskich od brzegu) (Przeg. Ryb. 1930-3:56). Brak jest danych o losie tych źródlaków, choć potokowce odławiano w przymorskich rzekach.

W latach 1909, 1949 i 1960 tę rybę próbowano aklimatyzować w niektórych jeziorach tatrzańskich (Morskie Oko i Gąsienicowy Czarny Staw), ale również bez rezultatu, gdyż choć ryby w nich żyły, i wytworzyły liczne populacje, to jednak nie utrzymały się one (Witkowski, 1989, op. cit.).

Salvelinus alpinus - palia jeziorowa (zwana również łososiem alpejskim)

Błachuta i in. (Ichtiofauna dorzecza Bobru. Acta Univ. Vratisl., Pr. Zool. 1993-26:133-187) podają za dwoma źródłami z początku XIX w., że palia występowała w dwóch jeziorach w Suderach (Wielki i Mały Staw, górna Łomnica, dorzecze Bobru).

Ponadto, w sprawozdaniu rocznym towarzystwa rybackiego dla prowincji poznańskiej (Rybak. 1904: 277-278) czytamy o tym pstrągu: "Pomyślnie rozwija się hodowla w jeziorach w powiecie leszczyńskim, w Żerkowie, Nowejwsi pod Zbąszynem i Nadolniku pod Wronkami." W innym sprawozdaniu tego Towarzystwa (Rybak. 1906-4:210-213) czytamy ponadto: "Hodowla pstrąga strumieniowego, teczowego i łososia alpejskiego zrobiła wielkie postępy; nadają się do tego mianowicie strumienie w szamotulskim, międzychodzkiem i czarnowskim na północy, a na południu Poznańskiego w ostrowskim, ostrzeszowskim i odolanowskim."

W ciągu 10 lat wypuszczono 159.063 szt. narybku.

Salvelinus namaycush - w naszej starszej literaturze nazywany amerykańskim pstrągiem jeziornym

Nie natrafiłem na żadne pewne informacje o występowaniu tego gatunku w Polsce. O tej rybie wspominają T. Rozwadowski (Nazwy polskie niektórych gatunków ryb. Okólnik Rybacki nr 49, 1900) oraz F. Staff (op. cit.). Nadmienię tylko, że w euforii aklimatyzacyjnej panującej pod koniec XIX w. również i ten gatunek sprowadzono do Europy zachodniej, ale bez sukcesu. Eksperyment powtórzono w połowie XX w. wpuszczając te ryby do górskich jezior w Szwajcarii, oraz w Finlandii i Szwecji, osiągając pewien sukces (w niektórych wodach rozmnąża się i przyrasta dobrze).

Jak można podsumować większość tych eksperymentów? Sądzę, że słowa J. Rozwadowskiego wypowiedziane prawie 100 lat temu nic nie utraciły na swej aktualności:

"Jeszcze bardziej awanturycznym był projekt innego wnioskodawcy, który odprawiając sumienne studia nad ichtyologią postrną w handlu pod obrazem i palmą, doszedł do przekonania, że wędzone, ruskie sigi byłyby bardzo cennym nabytkiem dla Wisły, polecono wtedy wydziałowi zasięgnąć wiadomości, skądby sprowadzić należało narybek - prawdopodobnie nie wędzony - sigi i zarybić nim Wisłę. Narybku rzecz prosta nie dostano i sigi nadal została monopolem Hawełki. Już doświadczenia porobione ze swojskim lipieniem mogły być pouczyć, iż koregonami nie można tak manipulować, jak czcionkami w drukarni (wnioskodawca sigi był drukarzem z profesyi) i że po licznych, bezowocnych próbach wykreślić wypadło nawet tego autochtona z listy ryb godnych sztucznego rozpowszechnienia." (Okólnik Rybacki nr 72, 1904, str. 254)

ZASŁUŻENI DLA WĘDKARSTWA MUCHOWEGO W POLSCE: MAKSYMILIAN NOWICKI

Dla większości współczesnych wędkarzy, nie tylko muszkarzy, Maksymilian Nowicki jest osobą nieznaną (czasami nazywa się go niesłusznie Siła-Nowicki; "Siła" jest godłem herbu szlacheckiego i w zasadzie nie używał tej części swego nazwiska). Nie trudno się dziwić faktowi, że jest mało znany wędkarzom, skoro ... nie był wędkarzem. Uczynił jednak dla wędkarstwa bardzo dużo, śmiem nawet twierdzić, że znacznie więcej niż ogromna rzeszy naszych działaczy, nawet razem wzięta do kupy.

Urodził się 9 października 1926 r. w Jabłonkowie w Galicji Wschodniej (obecnie Zaolzie). Studiował prawo we Lwowie, ale Uniwersytetu nie ukończył (wydarzenia z 1848 r. zmusiły go do porzucenia nauki). Od młodości wykazywał ogromne zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Zbierał motyle i inne owady, oraz prowadził bardzo skrupulatne obserwacje nad zwierzętami. Ponieważ musiał zarabiać na chleb, więc podjął się pracy nauczyciela w gimnazjum i szybko zdobył sobie uznanie. Został nawet wysłany do Wiednia, by zdobyć odpowiednie kwalifikacje nauczycielskie. Nawiązał tam liczne znajomości ze światem przyrodników, które zaowocowały w jego dalszej twórczości. W 1863 r. otrzymał stanowisko kierownika Katedry Zoologii i Anatomii Porównawczej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w cztery lata później został mianowany profesorem.

Do roku 1876 zajmował się wyłącznie światem zwierząt lądowych. Następnie jednak,

dostrzegając ogromne zacofanie na polu rybactwa, poświęcił się całkowicie rybnom. W dn. 24 sierpnia 1879 r. założył Krajowe Towarzystwo Rybackie, któremu przewodniczył aż do śmierci. Dzięki jego staraniom zaczęło się ukazywać pismo "Okólnik Rybacki" (pierwszy numer ukazał się z datą 20 marca 1881 r.; wychodziło do 1914, a później jeszcze chyba tylko dwa numery w 1932 i 1933 r.). Początkowo było bardzo skromne, ale z czasem przekształciło się w jedno z najlepszych pism rybackich w Europie. Opublikował wiele prac o ichtiofaunie Galicji, niektóre z nich na najwyższym poziomie światowym. U schyłku swojego życia udało mu się przełamać uchwalenie przez Sejm Ustawy Rybackiej, jednej z najlepszych ówczesnych ustaw regulujących kwestie rybactwa. Zmarł 29 października 1890 r., nazajutrz po ogłoszeniu ustawy drukiem.

Jego wkład w rozwój wędkarstwa muchowego i połowu ryb lososiowatych ująłbym następująco:

1. Dzięki niemu powstało pierwsze w Polsce pismo rybackie, które szybko stało się też pierwszym organem wędkarzy galicyjskich, głównie miłośników muszkarstwa. W nim publikował wszystkie swoje artykuły Józef Rozwadowski i wielu innych muszkarzy oraz pogromców ryb lososiowatych i lipieni. Jest to skarbnica wiedzy o stanie ówczesnego wędkarstwa, głównie w zakresie połowu ryb lososiowatych.
2. Pozostawił wiele bardzo cennych informacji, mających dzisiaj dużą wartość historyczną, o stanie ichtiofauny (np. o występowaniu lipienia w górnej Wiśle) i ówczesnych stosunkach rybackich w Galicji. Zebrał nazwy ludowe ryb oraz opracował atlas występowania ryb w wodach Galicji.
3. Był inicjatorem prowadzenia racjonalnej gospodarki rybackiej. Szczególnie istotne były jego starania o ujęcie stosunków rybackich w odpowiednie ramy prawne i instytucjonalne (w tym Ustawa z 1890 r.). Jego bardzo duża zasługa było podzielenie rzek na odpowiednie rewiry. Z ubolewaniem należy odnotować, że koncepcja rewirów została całkowicie zarzucona po 1949 r. (np. obecna sytuacja, w której brzegi rzek, lub ich odcinki, należą do odrębnych gospodarzy, prowadzi do braku zainteresowania prowadzeniem gospodarki, lub czasem wręcz do sprzecznych koncepcji gospodarowania). Dzięki jego zabiegom rybactwo zdobyło sobie w Polsce uznanie jako ważna gałąź gospodarki i nauki. Wcześniej było zanedbane, określane nawet jako barbarzyńskie.
4. Rozpropagował prowadzenie zarybień na szeroką skalę (prawdopodobnie pierwsze zarybienia zostały dokonane w 1879 r.). Dzięki niemu upowszechniło się sztuczne rozmnażanie troci i pstrąga w Dunajcu oraz winnych rzekach podkarpacia (próby z lipieniem również prowadzono, ale nie dały zadowalających rezultatów). Zakładał liczne wylęgarnie nad rzekami Podkarpacia, słusznie wychodząc z założenia, że należy zarybiać materiałem pochodzącym z lokalnych rzek. Nierzadko sam przewoził narybek na duże odległości, w celu introdukcji do nowych cieków. Do zarybień przywiązywał bardzo duże znaczenie propagandowe, nadając im odpowiednią uroczystą oprawę i pompę (np. patrz jego artykuł przedrukowany w P&L nr 2/95 - o Popradzie). Niektóre ówczesne pisma (np. "Djabeł") drwiły z niego, pisząc że dotąd ludzie brali ryby z wody, aż znalazł się człowiek, który każe wpuszczać je tam. Żałować należy, że dzisiejszym działaczom i gospodarzom wód brakuje takiego zapału i wyobraźni, nie mówiąc już o wiedzy.

Był również gorącym zwolennikiem prób introdukcji gatunków, głównie północnoamerykańskich (bass wielkogębowy, czawycza, palia jeziorowa, itp.), oraz

przeniesienia niektórych ryb do zlewiska Morza Czarnego. Oczywiście, ze względów czysto naturalnych, większość z tych prób była skazana na niepowodzenie, ale o tym przekonano się znacznie później.

O szacunku jakim darzono go, świadczy fakt, iż w 1898 r. w Krakowie nad Wisłą wzniesiono pomnik na jego cześć, przeniesiony później do Parku Podgórskiego, gdzie stoi do dzisiaj. Pomnik, choć zący, raczej niewiele ma wspólnego z rybami i Nowickim (jest to zwykły obelisk w kształcie graniastostłupa). Na nim umieszczono napis: "Prof. Dr Fil. Maksymilianowi Nowickiemu, wskrzesicielowi rybactwa krajowego, miłośnicy rybactwa 1898 r." *Nota bene*, jest to bodajże jedyny nasz miłośnik ryb, a prawdopodobnie również jeden z bardzo niewielu przyrodników, którego pamięć została uczona pomnikiem (jeżeli wśród Czytelników znane są inne pomniki ichtiologów, uprzejmie proszę o informację; prawdopodobnie Benedykt Dybowski doczekał się również pomnika). Nowicki został nawet uznany za patrona wód polskich.

Z okazji 90-lecia założenia KTR, oraz 20-lecia PZW, ZO PZW w Krakowie, który od 1950 r. przejął majątek KTR, w 1970 r. wydał medal pamiątkowy w brązie z wizerunkiem Nowickiego.

W czerwcu 1982 r. na Dunajcu poniżej Krościenka odbyły się zawody spinningowo-muchowe, im. M. Siły-Nowickiego. Miałem przyjemność uczestniczyć w nich, chociaż wyniki były niezbyt "budujące" (płynął "żur"; ponad 100 zawodników złowiło razem jednego pstrąga i klenia). Wówczas nie wiedziałem kim był patron zawodów. Warto by rozważyć nadanie jego imienia jesiennym zawodom muchowym na Dunajcu (Puchar Podhala). Pozwoli to zachować pamięć o tym niezwykle szlachetnym i oddanym przyrodzie i rybactwu człowieku.

Wiele prac się ukazało poświęconych Nowickiemu. Najwięcej informacji o nim zawartych jest w opracowaniu Z. Fedorowicza i Z. Kaweckiego "Maksymilian Siła-Nowicki", w piśmie *Memorabilia Zoologica*, 1962, nr 8, str. 139).

WHO IS WHO W WĘDKARSTWIE MUCHOWYM W POLSCE

Janusz Nyk: Ur. 20.09.1955 w Warszawie. Zam. Koszalin. Absolwent SGGW-AR w Warszawie (1980 r.). Lekarz weterynarii, zatrudniony w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Koszalinie, jako kierownik Pracowni w Zakładzie Higieny Weterynaryjnej. Zajmuje się m.in. chorobami ryb.

Za czasów studenckich był jednym z założycieli i filarów Akademickiego Klubu Wędkarskiego "Bzdykfus" w Warszawie, który m.in. dzięki Januszowi *de facto* stał się Salmo-Klubem. Później, będąc w Koszalinie założył klub "Salmo Karaś", działający przy ZO. Jest prezesem ZO PZW w Koszalinie od 1988 r., a członkiem Prezydium ZG PZW od 1989 r.

Żywo interesuje się hodowlą ryb lososiowatych (głównie troci wędrownej i lososia i pstrąga), a także introdukuje lososia do rzek przymorskich. Niektórzy wędkarze twierdzą, że to dzięki Januszowi jest jeszcze trochę, a już losoś, w rzekach koszalińskich. Choć Janusz z pewnością by temu stanowczo zaprzeczył, to jednak nie wyprze się jednego - jest jednym z bardziej kompetentnych działaczy we władzach PZW, którzy wiedzą coś więcej niż to, że wiek ryby poznaje się po oczach ("im dłuższa jest odległość między oczami i końcem ogona,

tym ryba jest starsza”).

Zajmuje się połowem głównie ryb łososiowatych - na muchę i na spinning. Od czasu do czasu, między przerzucaniem łososi, skreśli parę słów i wyśle swój artykuł do któregoś z pism wędkarskich. Pisze też opracowania naukowe.

Edmund Antropik: Ur. 27.4.1935 w Naszkuńcach. Zam. w Gdańsku. Absolwent Politechniki Gdańskiej. Dawniej pracował w Instytucie Maszyn Przepływowych Polskiej Akademii Nauk. Od pewnego czasu wreszcie zajął się czymś bardziej przyziemnym i pożytecznym - prowadzi firmę produkującą wysokiej jakości sprzęt wędkarski, głównie w zakresie wędkarstwa muchowego. Członek PZW od 1961 r.

Łowi prawie wyłącznie na sztuczną muszkę, głównie na wodach Pomorza. Jest jednym z najlepszych specjalistów w Polsce w połowie troci wędrowniej na sztuczną muszkę. Złowił ich już około 60 sztuk, z czego jedna trzecia to srebrniaki - na Łupawie, Słupii, Wieprzy i Redze.

W ogóle znakomicie łowi na wszelkie rodzaje "mokrych muszek" (w tym nimfy). Od dawna stosował na lipienie pomorskie bardzo duże nimfy, które swego czasu dla wędkarzy z południa Polski były monstrami. Stąd zaczęto określać "Mundkami" wszelkie duże nimfy (#1-6), których darmo szukać w katalogach renomowanych firm, a które natomiast sieją spustoszenie wśród populacji lipieni pomorskich.

Wielokrotnie uczestniczył w zawodach muchowych, zdobywając najwyższe laury. W 1985 r. wygrał Grand Prix Polski w dyscyplinie muchowej. Odznaczony złotą Odznaką PZW i innymi laurami.

Jest bardzo skromny, niezwykle sympatyczny i koleżeński. Choć niewielkiego wzrostu, najbardziej daje się we znaki naszym największym rybom łososiowatym.

JAK DAWNIEJ SPORZĄDZANO WĘDZISKA

S. Cios: W dosyć oryginalny sposób wykonywano dawniej szczytówki (do normalnych wędzisk). Jurkiewicz H. podaje (w: Połów ryb na wędkę. Rybak Polski, 1924-1: 103-105):

"Najwięcej ulega zniszczeniu końcówka, którą zwykle wypadnie sobie samemu sporządzić. Do tejże należy użyć twardszego materiału i aby takową zakonserwować dłużej - na tydzień, dwa wstawić do gnojówki bydłowej, następnie wysuszyć i wypolerować woskiem". Takie wędzisko stosował też F. Choynowski - jego pierwsza wędka to właśnie "wędzisko leszczynowe, moczone w gnojówce, suszone i nacierane łojem ..." (Feliks Choynowski - Ojciec polskiego nazewnictwa wędkarskiego. WW 2/1968). Ciekawe jakie właściwości (konserwujące?) może mieć gnojówka, no bo chyba nie chodzi tu o zapach?

Zbigniew Kawalec: Widziałem wędki wykonywane według tej receptury oraz łowiłem na nie. Szczytówka była wykonana z jałowca. Najpierw jałowiec wisiał w stodole obciążony przy cienkim końcu sporą ceglówką, potem zaś był preparowany w gnojówce.

* * *

Dewiza myśliwego: W Boga wierz,
Dobrze mierz,
Będzie zwierz!

Dewiza wędkarza: Czy bierze,
Czy nie bierze,
Zawsze w to wierze!

(W. Gacki. 1935. Myśliwy i Rybak. Dom Książki Polskiej)